

zobaczyły to inne kobiety, zaczęły robić to samo. Krzyczały: – Otwierać! No już, otwierać! Nie będziemy tu zapuszczać korzeni!

Potem przyszedł policjant i próbował uspokoić tłum. Gruba kobieta najpierw spojrzała na niego zaskoczona, a potem pogardliwie odwróciła się tyłem. Policjant – znam go, to strasznie bezczelny i hardy typ! – chwycił tę trzymającą kankę na mleko kobietę za kołnierz, a ona upadła. No i się zaczęło! Chciałam tylko przejść do mleczarni, kiedy stałam się świadkiem tego zamieszania. Gruba kobieta stanęła na nogi, podniosła kankę i ze złości grzmotnęła nią policjanta w twarz. I jakby to był sygnał do ataku, wszystkie kobiety rzuciły się na policjanta. Ten dmuchnął w gwizdek i przybiegł mu z pomocą drugi policjant. On też wciągnięty został w ogólną bijatykę, pod razy oburzonych kobiet, tak że obaj, klnąc, uciekli. Przerażony piekarz, który chował się na zapleczu, kazał otworzyć sklep. Cały tłum wpadł do środka. Nie wiem, co rozgoryczone kobiety krzyczały do zawstydzonego piekarza. Długo jeszcze słyszałam ich krzyki: – Dawaj chleb! Dawaj chleb! Nasze dzieci chcą jeść!

26 marca 1916

Większość dzisiejszego popołudnia spędziłam na malowaniu mojej kotki. Bardzo chciałam mieć jej portret. Kiedy obrazek był skończony, ganiałyśmy się z Minką po całym domu. Tak ją rozdrażniłam wierzbową witką, którą ciągałam po podłodze, że rzuciła się na frędzle u fotela i tak długo szarpała pazurami, aż poleciały strzępy wełny i jedwabiu. Padłam jak długa na dywan i zaśmiewałam się. Minka rozstawiła szeroko łapki, uniosła ogon jak sztandar, odwróciła głowę na bok, przewróciła dziko oczami i spojrzała na mnie z ukosa. – Minka, ty słodki zwierzaku, trzeba by cię było obfotografować! – zawołałam. Minka skoczyła mi na rękę, miauknęła i mocno ugryzła w palec, myśląc pewnie, że to zabawne. Po chwili była już na żółtej poduszce z kanapy. A jeszcze wcześniej musiałam zgonić ją z babcinego wdowiego kapelusza z woalką, na którym zamierzała ułożyć się do drzemki.

Babcia poszła na spotkanie Ojczyźnianego Stowarzyszenia Kobiet. Jednak nie zdołała zapobiec, by opłaty za chleb, napoje i zupę pochodziły z żołnierskiego żołdu. Teraz mamy z Willim odpowiedzialne zadanie: każdego wieczoru przynosimy ze stacji pieniądze zebrane tego dnia od żołnierzy, żeby były bezpieczne. Te codzienne wyprawy późnym wieczorem na stację to w gruncie rzeczy rozrywka. Właśnie o tej porze wraca pociąg z Kaliny, naszej miejscowości wypoczynkowej, zwożący wycieczkowiczów do Piły, w szczególności poruczników i ich przyjaciółki. Znam wiele dziewczyn, które utrzymują znajomości z oficerami. Słyszałam, że czasami robią to za pieniądze. Jest wśród

nich kilka bardzo ładnych pań: jedną z nich jest siostra mojej szkolnej koleżanki, ma dwadzieścia dwa lata.

28 marca 1916

Na stacji na każdym peronie wzdłuż torów ustawiono nakryte stoły. Podaje się z nich kawę żołnierzom. Stara buda Czerwonego Krzyża została powiększona o drugi, wycofany z użycia wagon kolejowy, ustawiony w taki sposób, że obydwa wagony tworzą jedno długie pomieszczenie. Wnętrze pomalowane zostało lakierem na białą, a ławki i stoły na jasnożółto. Zainstalowano także nowe wyposażenie kuchni, piękne i czyste, z błyszczącym piecem i lśniącymi garnkami. Doprowadzono bieżącą wodę, a nawet elektryczne oświetlenie. Jest naprawdę wygodnie. Trochę żał starej budy Czerwonego Krzyża. Była taka przytulna.

Teraz nasze szaraczki siedzą już razem w tej wielkiej budzie i tak samo jak w tamtej po bratersku jedzą, piją, palą, piszą wojenne listy i opowiadają o swoich przeżyciach. A ja słucham; coraz bardziej poznaję wojnę. Ostatnio było tam dwóch żołnierzy, którzy szczególnie przypadli mi do gustu, jeden wysoki i ciemny, a drugi niski blondyn. Dolewałam kawy do opróżnionych kubków, a pajdy chleba posmarowałam powidłami, grubo na palec, że aż skapywały po bokach. Niski żołnierz opowiedział taką historię: – We Francji, zapomniałem nazwy tego miejsca, wartownik nagle zaalarmował, że idzie na nas kilka regimentów wroga. Tak, panika, ale co robić! Poszliśmy jak burza. Nasz porucznik, młodzik jeszcze, ziemiański synek, powiedział do starszego sierżanta: „Sierżancie Stiebel, jeśli zginę, przejmiecie dowodzenie. Pod litewką mam ołowianą kapsułkę<sup>4</sup>, po mojej śmierci zdejmiecie ją i wyślecie moim rodzicom. Tu jest adres”. Podał mu kartkę z adresem i to był jego koniec. Kawał szrapnela zabił go na miejscu. A sierżanta Stiebła to chyba musiał anioł stróż chronić, bo go ominęło. Potem zaczęło się piekło. W huku ostrzału armatniego nie było słychać rozkazów. Towarzysze padali na prawo i lewo. Mój ojciec jest piekarzem, jak rój much wleci do piekarni, to bierze skórzaną packę i tłucze po nich, ubija po sześć lub siedem na raz. We Francji śmierć też spadała na nas, jak ta packa na muchy. Zostałem ranny w głowę i prawe ramię. I nawet nie zauważyłem. Później, jak mnie już sanitariusze zabierali, postrzelili mnie jeszcze w prawe udo.

Wysoki żołnierz powiedział: – Chcę wam opowiedzieć o wysadzeniu mostu. – Nie, nie mów o tym – powiedział niski. – Przecież wiesz...

<sup>4</sup> Kapsułka śmierci, tzw. nieśmiertelnik (Totenkapsel), to jedna z pierwszych wersji elementu wojskowego systemu identyfikacji poległych żołnierzy; litewka to wojskowa kurtka zapinana zazwyczaj na dwa rzędy guzików.

przez Anglików. Wydania specjalne donoszą o przerażającej liczbie zabitych i rannych po obu stronach<sup>10</sup>. To jest to, co najgorsze!

Anglicy już dawno ogłosili pobór młodzików i mężczyzn w wieku od 16 do 41 lat. Sprowadzają z kolonii i dominiów wszystkich, którzy podlegają służbie wojskowej. Tak więc na przykład w armii brytyjskiej walczy wielu Kanadyjczyków. Również u nas mówi się o wprowadzeniu nowego przepisu powołującego do służby mężczyzn pomiędzy 16. a 50. rokiem życia. Objęłoby to Willego i Hansa Androwskiego. We wszystkich niemieckich fabrykach amunicji pracują kobiety, bo prawie wszyscy mężczyźni, zatrudnieni tam wcześniej, są już na froncie. Jak kobiety wracają wieczorem do domu, to są zbyt zmęczone, aby troszczyć się o dzieci. Jeśli dzieci są małe, to źle. Jeśli są większe, same starają się wykonać wszystkie domowe prace. To oczywiste, że w czasie wojny jest to wręcz obowiązkiem.

Babcia mówi, że kobiety to „koło ratunkowe”. Całe mnóstwo kobiet i dziewcząt sprzedaje swoje piękne, długie włosy, aby dać ojczyźnie pieniądze. 100 gramów włosów warte jest 2 marki. Włosy wykorzystywane są do celów wojskowych.

3 czerwca 1916

Co to się teraz dzieje? Jakiś żołnierz zastrzelił innego z powodu dziewczyny.

Za to było mi miło, kiedy koleżanka z mojej klasy (nie zdradzę nazwiska) poprosiła mnie, żebym zagrała na pianinie, kiedy jej piękna, starsza siostra i jej dwie przyjaciółki będą w pokoju obok piły kawę z trzema młodymi porucznikami. – Wtedy trochę im pomuzykujesz – powiedziała. – Będzie naprawdę pięknie, uważa moja siostra, jeśli pośpiewasz i pograsz na pianinie.

Tak więc w pokoju obok nich po prostu grałam i śpiewałam różne piękne piosenki, takie jak: *Śmierć i dziewczyna*, *Eichwald płacze*, *Wyrzeźbiłem to w korze* i inne.

5 czerwca 1916

Minka zniknęła! Na litość boską, gdzie jest Mineczka? Szukałam wszędzie, ale bez rezultatu. W końcu chodziłam do wszystkich znanych mi ludzi na całej Starej Dworcowej, pytając: – Nie widzieliście przypadkiem białego kotka

<sup>10</sup> Bitwa na Skagerraku, tzw. jutlandzka, była największą bitwą morską I wojny światowej i jedynym w tym konflikcie starciem flot liniowych; uczestniczyło w niej 250 okrętów różnych klas, na pokładach których znajdowało się około 105 tys. marynarzy. Brytyjczycy dysponowali 151 jednostkami, z których zatonięło 14, Niemcy 99, z których zatonięło 11; zginęło ponad 8,5 tys. marynarzy obu flot. Obie strony ogłosiły zwycięstwo, chociaż żadna nie osiągnęła zakładanych celów. Taktyczny sukces odnieśli Niemcy, tracąc mniej jednostek i o wiele mniej ludzi, jednakże Royal Navy zachowała panowanie na morzach oraz pełną zdolność do utrzymywania blokady ekonomicznej Niemiec.

z małymi jasnoszarymi łatkami i niebieską wstążką? – Wszyscy odpowiadali, że nie, i patrzyli na mnie ze współczuciem. Minka nigdy wcześniej nie zniknęła na cały dzień, noc i jeszcze pół dnia. Raz w zimie, kiedy zniknęła, wróciła brudna i bez małej obróżki. Drżała i kichała, więc owinęliśmy ją wełnianym kocem i położyliśmy do nagrzanego dochówki. Natychmiast zasnęła. Potem się wylizła i znowu była idealnie czysta, ciepła i szczęśliwa. A co będzie teraz?

10 czerwca 1916

Nasze kociątko nie żyje. Zostało zastrzelone przez złego sąsiada. Powiedziała mi o tym jego własna córka w drodze do szkoły. Jesteśmy z Willim niepokieszeni. Prawdopodobnie Minka bawiła się na dachu szopy z gołębiami sąsiada, to znaczy skakała na nie, a one podrywały się do lotu. No i wtedy ten człowiek wziął strzelbę i ją zastrzelił. Płaczę i płaczę. Willi siedzi przy pianinie i ze smutku gra dla Minki hymny pochwalne i żałobne. Kiedy zagrał kołysankę Minki, którą jej często nuciłam dla zabawy, zatrzasnęłam wieko. Zaczęliśmy zbierać białą sierść, którą stale gubiła, zza sofy, z dywanów, łóżek, kołder i poduszek, ze wszystkich ulubionych miejsc Minki. Wkrótce mieliśmy dość spory kłęb, a potem pod moją starą jabłonią wykopaliśmy grób, żeby ją symbolicznie pogrzebać. Gretel wylała strumienie łez, kiedy mi pomagała kopać. Babcinym ostrym, kuchennym nożem wryliśmy na drewnianej deseczce napis i umieściliśmy ją na grobie. Na deseczce grubymi, nie do starcia literami było napisane:

*Tu spoczywa nasza słodka Minusia*

*ur. 14.07.1915*

*zam. 10.06.1916*

*Śpij, Minusiu, śpij.*

Willi nie wytrzymał i zapytał, czy nie powinnam poprawić; w skrócie „zam.” pierwsza litera na pewno jest zła, zamiast „z” muszę wstawić „ch”.

– Nie! Ma być zamordowana! – krzyknęłam.

I nagle roześmialiśmy się mimo naszej żałoby. Ale wieczorem miałam gorączkę; 38,4 stopnia.

Tej nocy poprzysięgliśmy zemstę na człowieku, który zabił Minkę.

17 czerwca 1916

List od mamusi z Berlina:

*Drogi Willi, droga Pietulku, to straszne, co się stało z Minką, bardzo szczerze Wam współczuję. Moje biedne skarbeczki! To, co zaplanowaliście jako „ze-*

mstę" na tym typie, ma moją pełną aprobatę – na koniec każdego tygodnia pocztówka z odpowiednim wierszykiem, powtarzającym oskarżenie. Pozostańcie przy humorystycznej formie! A Ty, Pietuś, nadal wycinaj sylwetki. Są świetne! I pozwólcie mi czytać te Wasze wierszyki, abym się mogła cieszyć Waszą inwencją.

A teraz coś poważnego: proszę przekażcie babci, że 1 października wypowiedziałam najem lokalu zajmowanego przy ulicy Genthiner 18 przez konserwatorium. Znalazłam tanie trzypokojowe mieszkanie przy sąsiedniej ulicy Steglitzer; ma łazienkę (z piecem gazowym), kuchnię i mały „stryszek”, natychmiast podpisałam umowę. Na stryszku można w razie potrzeby postawić łóżko polowe. Mam nadzieję, że do dnia przeprowadzki sprzedam resztę instrumentów. Utrzymywanie szkoły nie ma sensu. Mój wierny partner, dyrygent Franz Rumpel, znalazł nową pracę w Wiedniu, ale jego córka nadal pozostaje moją uczennicą śpiewu i sekretarką. Będę więc kontynuować naukę w nowych pomieszczeniach i jestem pewna, że moje nazwisko, jako pedagoga śpiewu, jest wystarczająco dobrze znane, aby zapewnić mi nowych uczniów.

Byliśmy wstrząśnięci, czytając ten list. Mamusi ukochana Mistrzowska Szkoła Wokalistyki Scenicznej miała najlepszych nauczycieli i kilka cennych instrumentów, na przykład fortepian Blüthner i dwa koncertowe Steinwaye. Ale jedni nauczyciele polegli, a inni walczą na froncie, no i w czasie wojny już prawie nie ma młodych ludzi, którzy mieliby wystarczająco dużo czasu i pieniędzy na studiowanie muzyki. Spojrzałam na Willego, a on na mnie i poczułam dla niego współczucie, wyglądał na tak przygnębionego, że aż nazwałam go „Gil”.

Taka jest druga strona wojny. Wielu ludzi obrzydliwie bogaci się na wojnie, zarabiają ogromne pieniądze na wojennej gospodarce; nazywają ich „spekulantami”. Inni ubożeją – jak my. ]

20 czerwca 1916

Wielkie zmechanizowane bitwy na zachodzie przynoszą zwycięstwo naszym niemieckim oddziałom, choć obie strony kosztują niezliczoną ilość poległych. Tak było przy zdobywaniu Wzgórza 304, tysiące wykrwawiły się na śmierć. Las Caillette i twierdza Vaux<sup>11</sup> też są już w naszym posiadaniu.

<sup>11</sup> W okolicach Verdun od 21 lutego 1916 r. toczył się nowy typ wojny, tzw. „materiałowej”. Niemiecka strategia obliczona na wykrwawienie armii francuskiej, „makabryczna i obrzydliwa”, jak pisał angielski historyk Alistair Horne, nie przyniosła rozstrzygnięcia wojny. Verdun stało się symbolem bohaterstwa, poświęcenia oraz absurdu wojny, pisano o nim: „piekło”, „rzeźnia”, „bezmyślna jatka”. Miejsca najbardziej zaciekłych walk to: Wzgórze 304, forty Douaumont (tu ranny został kpt. Charles de Gaulle), Vaux i las Caillette. Wieś Vaux przechodziła z rąk do rąk trzynastą razy, Fleury szesnastą, z powierzchni ziemi zniknęły wsie, a pod wodą całe oddziały wojska. Na niewielki odcinek o szerokości 15-30 km i głębokości do 10 km spadło do 11 lipca ok. 40 mln samych tylko armatnich pocisków; bilans ludzki Verdun to: ok. 337 tys. poległych po stronie państw centralnych i 362 tys. po stronie ententy.

W tym czasie, kiedy odnosimy zwycięstwo za zwycięstwem, niemieccy socjaldemokraci chcą natychmiastowego zakończenia wojny. Lider „lewego skrzydła”, Karl Liebknecht (kiedyś jego nazwisko zrozumiałam jako „kochany sługa”), który w czasie uroczystości majowych w Berlinie na placu Poczdamskim krzyczał: „Precz z wojną!”, został skazany na dwa i pół roku ciężkiego więzienia. W wielu niemieckich miastach doszło do demonstracji: o Liebknechta, pokój i chleb. Zakończenia wojny domaga się także socjaldemokratka Róża Luksemburg, która też, jak Karl Liebknecht, należy do lewego skrzydła Związku Spartakusa<sup>12</sup>. Chce tego także wielu artystów. Na przykład malarka i graficzka Käthe Kollwitz<sup>13</sup>. Ona maluje matki obejmujące swoje głodne dzieci i młodzież, która z entuzjazmem idzie na wojnę, żeby umrzeć śmiercią bohatera.

Nie mogę sobie wyobrazić, jak powinna być zakończona wojna. Wrogie kraje nadal chcą walczyć i zmuszają Niemcy do ciągłego szkolenia nowych rezerw i uzupełniania armii. Cesarz i jego generałowie oczywiście chcą walczyć do ostatecznego zwycięstwa. Poza tym: wojna stała się ogromna! To kolos, nie do zatrzymania! No bo gdzie można by zacząć? Androwski mówi, że na przykład w Zatoce Perskiej Anglików i Rosjan interesują głównie pola naftowe. Na nic zdało się pokonanie przez nas i Turków angielskiego generała Townshenda<sup>14</sup> pod Kut-el-Amara; z północnego wschodu zaraz wyruszyli mu na pomoc Rosjanie.

Teraz zachód. Pierwsza myśl: Verdun! Tam walka się nie kończy. Musieliśmy sprowadzić duże, 38-centymetrowe działa. Francuzi bronili Verdun wszystkimi rodzajami broni. Żołnierze mówią, że okolica wokół Verdun jest jak powierzchnia księżycy z tysiącami kraterów. Nie ma drzew, krzewów, domów, ptaków, nic, tylko leje po bombach, zabici, ranni, zasieki, okopy, schrony i ogień: ogień zaporowy, bombardowania, ostrzał artyleryjski<sup>15</sup>. Żołnierze, którzy jeszcze żyją, opierają karabiny o plecy martwych towarzyszy i strzelają dopóty, dopóki sami nie padną. A wiesz, dzienniku, co to są „miotacze ognia”? To takie

<sup>12</sup> Związek Spartakusa (Spartakusbund) – marksistowski ruch rewolucyjny w Cesarstwie Niemieckim podczas I wojny światowej.

<sup>13</sup> Käthe Kollwitz (1867-1945) – graficzka, malarka i rzeźbiarka zaliczana do najbardziej znanych niemieckich artystów XX w.; jej realistyczne prace, oparte na osobistych doświadczeniach, wyrażały proletariackie i pacyfistyczne sympatie artystki; jej syn Peter zginął 23 października 1914 r. pod Dixmuiden.

<sup>14</sup> Charles Townshend (1861-1924) – generał angielski; 29 kwietnia 1916 r. poddał oblegane miasto Al-Kut i do końca wojny przebywał jako jeńiec w willi na wyspie Prinkipo koło Konstantynopola, podczas gdy 2/3 stanu jego 10-tysięcznej armii zmarło w niewoli tureckiej w wyniku barbarzyńskiego traktowania.

<sup>15</sup> Opisy krajobrazów wojennych zawiera wiele dzienników i listów żołnierskich. Angielski artysta wojenny Paul Nash, który namalował pejzaże pół bitewnych spod Ypres, Zillebeke, Passchendaele, Menin i Vimy, 16 listopada 1917 r. pisał: „[...] Oglądałem koszmarny krajobraz, który bardziej przypominał opisy z Dantego czy Poe’a niż tradycyjne krajobrazy [...] nic nie jest w stanie ukazać tego widoku” (za: P. Englund, *Listy ze strefy zerowej*, Gdańsk-Warszawa 2013, s. 28).